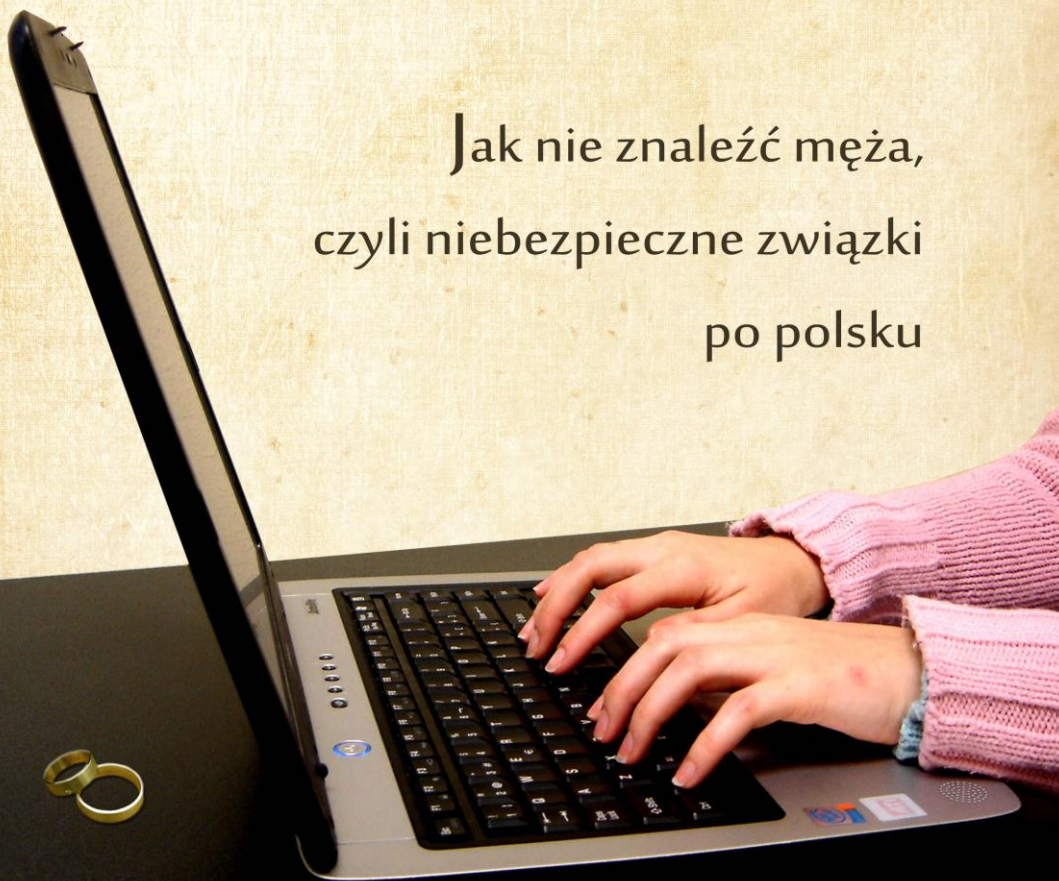


Katarzyna T. Nowak

Małżeństwo (nie) mile widziane

Jak nie znaleźć męża,
czyli niebezpieczne związki
po polsku



Katarzyna T. Nowak

Małżeństwo

(nie) mile widziane

*Jak nie znaleźć męża,
czyli niebezpieczne związki po polsku.*

© Copyright by Katarzyna T. Nowak & e-bookowo
Projekt okładki: e-bookowo
Zdjęcie na okładce: sxc.hu
ISBN 978-83-7859-007-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Patronat medialny

Twojakultura.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2012

25 listopada

Miesiąc temu obchodziłam urodziny. „Okragłe”. Nawet tu, w moim dzienniku, trudno mi napisać, które. Ledwie się świece pomieściły na torcie! Takie chwile skłaniają do refleksji i bilansowania swojego życia. Ja nie mam żadnego dorobku, ale chyba nie jestem całkowitym nieudacznikiem. Nie mam szczęścia do mężczyzn, dlatego nie udało mi się założyć rodziny, ale przynajmniej nie jestem rozwódką, jak niektóre z moich koleżanek. Już od kilku lat szukam partnera przez internet, dzięki temu poszerzyłam znacznie swoje kontakty i znajomości. Nie znalazłam jednak takiego osobnika, z którym chciałabym spędzić resztę życia.

Z facetami to jest tak, że najczęściej trafiają się całkowicie porąbani, albo ciapy, albo dupki, pijacy, nieudacznicy bez grosza, cwaniacy bez skrupułów, młode kurwiszonki lub starzy erotomani, przeintelektualizowani jajogłowi z wymaganiami z sufitu, tak zwani normalni inaczej, albo nawiedzone gnojki, lub zwyczajni z przeszłością. A ci, którzy mi imponują są po prostu zajęci. A ja wiem jedno: między małżeństwo i drzwi nie należy się wcinąć.

Nie trzeba niczego też przyspieszać, w tych sprawach cierpliwość jest wskazana, bo co nagle, to po diable. Cóż warta jest chwila uniesienia wobec całej Wieczności?

26 listopada

Odzywają się różni z rozmaitych miejsc na ziemi. Mnie interesują realne spotkania, a nie wyłącznie mailowanie, więc urywam większość kontaktów przy pierwszej odpowiedzi. Poza tym miałam już dość głupich propozycji i niekończących się dyskusji, więc skróciłam info o sobie i zmieniłam wymagania wobec partnera, a mimo to nadal zgłaszają się różni pajace. Jednak Anioł Stróż nade mną czuwa. Po krótkiej wymianie zdań łatwo się zorientować, z kim mogę mieć do czynienia. Ostatnio się wkurzyłam i postawiłam wysoko poprzeczkę, co jakiś czas zmieniam swój opis i oczekiwania, żeby wyeliminować potencjalnych dupków, ale i tak zdarzają się czasem kretyńskie komentarze. Niekiedy ręce mi już opadają i zaczynam wątpić, czy to odpowiednia droga do zawierania znajomości.

Wydawało mi się, że faceci myślą prosto: jak chcą spotkać jakąś laskę, to nie będą szukać gdzie indziej. Ale w większości przypadków są na takich portalach same dupki i głupie baby. Ostatnio odebrałam wiadomość od gościa z Wrocławia, który pytał, czy mój anons to nie żart, bo jeśli nie jest żartem, to chce mnie poznać (pewnie spełnia warunki). Na fotce wygląda atrakcyjnie (lubi żeglować). Zobaczymy, co jeszcze mi napisze. W gruncie rzeczy wszystkie laski doją facetów, ale oni się wy-cwanili i sami chcą być utrzymankami, a ja przecież nie szukam żigolaka. O siebie potrafię zadbać, lecz nie zamierzam niańczyć jakiegoś nieudacznika. Wołałabym, żeby to On opiekował się mną, a nie tylko wybrzydzał. Nie mam wymagań co do wieku, może być młodszy ode mnie, może być też starszy, byleby mi

przy pasował. Bywają na świecie „śwarni chłopcy”. Chyba zasługuję na Kogoś wyjątkowego. Kiedyś napisałam (za wzorem pewnej Żydówki z powieści Singera albo Segala, już nie pamiętam), że szukam Mężczyzny, który by był silny jak Samson, mądry jak Salomon, ufny jak Abraham, czuły jak Dawid, opiekuńczy jak Józef etc. I o dziwo sporo gostków się odezwało, ale tak naprawdę żaden nie dorównywał w niczym wspomnianym mężom.

Najczęściej w miarę porządni faceci są z małych miasteczek, na spotkanie w realu w krótkim czasie nie ma co liczyć. Ja zaś nie mam ochoty zmieniać miejsca zamieszkania do jakiejś przysłowiowej Koziej Wólki, ani nie wyjadę na stałe za granicę. Dlatego zawęziłam poszukiwania do gostka z Małopolski. Z hanykami i warszawiakami ciężko się rozmawia. Często zdarzały mi się propozycje od tzw. żigolaków, wielu szuka kobiet niezależnych, z własnym lokum, które by jeszcze sponsorowały to i owo, były też propozycje nawijek, żeby zrobić ze mnie klientkę lub dystrybutorkę w jakimś handlu sieciowym, sporo propozycji tylko wspólnego seksu itp. Wielokrotnie od lat chyba pięciu spotykam się w realu (po kilku mailach wiem, z kim mogę mieć do czynienia), ale zazwyczaj kończyło się na pierwszej randce (wspaniała komunikacja w sieci, ale zderzenie z rzeczywistością najwięcej wyjaśnia). Z paroma gostkami spotykałam się dość długo, z niektórymi obiecywaliśmy sobie następne spotkania, ale już do nich nie dochodziło z różnych przyczyn. Kreatyńskie teksty dostawałam od dwudziestoparolatków. Pisali też do mnie starsi panowie z różnych stron Polski i części świata. Mnie zawsze interesowały kontakty bezpośrednie (parę razy tylko pojechałam do Warszawy na randki). Trochę się rozleniwiałam; najgorsze jest to, że faceci nie mają żadnej inicjatywy co do spotkań, nie potrafią wybierać miejsc itp. Ja już jestem nie-

co wyczerpana, więc ostatnio spotykam się w centrach handlowych (łatwo podjechać, miejsce publiczne, czyli w miarę bezpieczne, nie trudno się znaleźć, a jak mi się gościek nie spodoba lub nie przyjdzie, przynajmniej nie marnuję czasu, bo robię przy okazji zakupy). Niedawno ganiał z moim koszykiem po M1 taki sympatyczny pan, potem wypiliśmy kawę w Wiedeńskiej i wytłumaczyłam mu, że żadna z nas para, niech lepiej stara się odzyskać względy żony.

Aktualnie umawiam się na nowe spotkania z nowymi zainteresowanymi.

27 listopada

Tadeusz się nie odezwał do tej pory, za to Jurek przysyła mi po kilka maili dziennie. Wczoraj się spotkaliśmy i zabrałam go na spotkanie, na które otrzymałam zaproszenie od firmy Biona. Wydzwaniała za mną jedna panienka i namawiała tak uprzejmie, że zgodziłam się na odczepnego, potwierdzając swój udział, po tym jak mnie nagabywała po wysłaniu już zaproszenia. Kusili tym, że każda para małżeńska dostanie komplet trzech patelni ze stali węglowej (na zdjęciu wyglądały nawet atrakcyjnie). Zapytałam, co będzie jak pójdę nie z małżonkiem tylko z partnerem np. „konkubentem”, odpowiedziała, że to ich nie interesuje, byleby była para damsko-męska. Sprawdziłam ich stronę (www.biona.pl) i zaproponowałam wyjście J. Od razu przystał na to z radością. Okazało się, że w niedzielę spacerował obok tego miejsca, gdzie go oczekiwałam przez kwadrans (ponoć aż 45 minut mnie wypatrywał!) i jakoś się minęliśmy. Przybył wczoraj na wskazane miejsce i nie krył radości ze spotkania. Ofiarował mi również prezent niby „od Mikołaja” – wspaniałe pudło śliwek w czekoladzie (znakomita dawka magnezu, mojej mamie bardzo smakowała, taka śliwka wystarczy na cały dzień).

Już przy wejściu na prelekcję firmy Biona nie miałam wątpliwości, o co chodzi: komplety pościeli wełnianych, garnków i masażerów. Nienagannie przygotowany gośćek wraz z asystentką dwoili się i troili, by zainteresować, zachęcić zastraszyć etc., czyli zmusić do kupna przedstawianych towarów, ale choć sala była pełna (głównie emerytów, chyba byłam najmłodsza,

oprócz asystentki, w tym gronie), to jednak nikt nie wykazywał chęci kupna czegokolwiek. Zdaje mi się, że wszyscy przyszli tylko po prezenty. Trzeba jednak było dotrzeć do końca, by nie wyjść z pustymi rękami. Faktycznie, każda para dostała ów obiecany komplet patelni (produkt reklamowy nie przeznaczony do sprzedaży made in Taiwan), ci zaś, co nie stanowili pary, otrzymali po długopisie. Obiecuję sobie, że już nigdy więcej nie dam się zrobić w żadne takie prelekcje. Byłam już chyba na spotkaniach wszystkich spośród firm, które zajmują się sprzedażą pościeli wełnianej. Za każdym razem było tak samo. Kiedyś dałam się namówić na pokaz garnków. Po nim przynajmniej każdy uczestnik zjadł obiad w hotelu Chopin. Odkąd więcej czasu, zwłaszcza przed południem, spędzam w domu, to odbieram sporo telefonów od rozmaitych telemarketerów. Zastanawiam się poważnie nad zrezygnowaniem z telefonu stacjonarnego. Płacę tylko rachunki, a wcale go nie używam (dzwonię i odbieram prawie wyłącznie z komórki). Tak jest już od lat. Czasem tylko ktoś z rodziny zadzwoni do mojej mamy. Chyba nie ma sensu utrzymywać tego numeru, bo z książek telefonicznych korzystają jedynie telemarketerzy.

W sprawach damsko-męskich chcę dodać jeszcze to, że wciąż dostaję głupie propozycje, albo ostrzeżenia przed erotomanami. Odezwało się też do mnie dwóch takich gostków, co to już jakieś półtora roku temu mailowaliśmy ze sobą, z jednym to się nawet raz spotkałam w Cracovii, ale potem jakoś nigdy mi nie pasowało, choć wielokrotnie za mną wydzwaniał i pisał smsy. Taki zabawny, inteligentny, ale porąbany Piotrek. Widać, że nie chce być sam i usilnie szuka odpowiedniej dziewczyny. Taki trochę z niego filozof, świetnie bawi się słowem, zna języki obce, studiował nawet ponoć z zainteresowaniem m.in. religio-

znawstwo. Teraz od czasu do czasu robi sobie głódówki oczyszczające. Jest bardzo szczupły, ma wygląd ascety.

1 grudnia

Wczoraj byłam u Mikołaja, choć się wzbraniał przed wizytą, gdy rozmawialiśmy na gg. Przyjął mnie gorącą herbatą z cytryną (ciasto ja przyniosłam i batonika takiego, który oboje lubimy – Ikara z Wawelu). Miło jest się tak przez chwilę zrelaksować i odprężyć, gdy kładę się obok niego (ma szerokie wygodne łóżko), wtulam się w jego ramię i delikatnie głaszczę go to po ręce, to po brodzie, to znów po skroniach i czole. Często oglądamy przy tym coś w telewizji i nieraz zdarza mi się zdrzemnąć tak przy nim, a i jemu przy mnie też. Taka błoga relaksacja.

Z Jurkiem zaś wybieram się dziś wieczór na koncert „Mroźna zima” do klubu (może postawi mi ciepłe piwo?). Ascetycznemu Piotrowi napisałam, że razi mnie jego brak wyrozumiałości i tolerancji dla myślących i wierzących nie według jego koncepcji świata i wulgarny język. Ornitolog się do tej pory nie odezwał. Dwóch innych gostków z tleny usilnie zabiega o randkę ze mną. Z jednym może spotkam się w sobotę. Zdzisek natomiast proponuje zabrać mnie na tańce, ponoć bardzo lubi tańczyć i twierdzi, że to dobry rodzaj gimnastyki. Inny napisał mi, że mam fajne fotki (bo rzeczywiście niczego sobie), ale jak zerknęłam na jego galerię ze zdjęciami, to całkiem mi ręce opadły.

Oj, nie jest lekko, ale trzeba zachować optymizm.

3 grudnia

Jurek ciągle mailuje i ponawia zaproszenia na spotkanie, na kawę. A ja go chcę zabrać we wtorek na koncert. Chciałam złapać oddech od niego, więc powiedziałam, że będę zajęta w weekend. Bo rzeczywiście, wczoraj cały dzień byłam u siebie na wsi i próbowałam wszystko zabezpieczyć przed zimą i mrozami. Wróciłam późno bardzo zmęczona, a dziś do południa musiałam odespać po roratach. Ornitolog się nie odezwał. Mikołaj napisał mi, że jest zajęty i nie da się nigdzie wyciągnąć. Piotrek zaś bardzo by chciał iść ze mną np. na dzisiejszy koncert, ale żebym po niego przyjechała. Jest bardzo rozkojarzony i niedospany, bo boi się zasnąć głębokim snem, żeby nie umrzeć np. łapiąc bezdech.

Chyba muszę złapać oddech.

4 grudnia

Czasem odzywa się do mnie na cafe jeden miłośnik żeglarstwa, który na stałe mieszka w Szwecji. Tylko, że on jest starszy, po rozwodzie i jakoś nie mam ochoty znaleźć się z nim sam na sam w jego żagłówce, choć podobają mi się takie rejsy.

Spis treści:

25 listopada.....	4
26 listopada.....	5
27 listopada.....	8
1 grudnia.....	11
3 grudnia.....	12
4 grudnia.....	13
6 grudnia.....	14
8 grudnia.....	17
9 grudnia.....	19
11 grudnia.....	24
19 grudnia.....	25
21 grudnia.....	28
24 grudnia.....	31
25 grudnia.....	33
26 grudnia.....	35
27 grudnia.....	37
28 grudnia.....	38
29 grudnia.....	41
7 stycznia.....	42
8 stycznia.....	43
10 stycznia.....	44
13 stycznia.....	46
15 stycznia.....	47
16 stycznia.....	50
17 stycznia.....	52
21 stycznia.....	54

22 stycznia.....	57
23 stycznia.....	59
25 stycznia.....	60
27 stycznia.....	62
29 stycznia.....	64
1 lutego.....	67
2 lutego.....	69
3 lutego.....	70
5 lutego.....	71
7 lutego.....	72
8 lutego.....	74
9 lutego.....	76
10 lutego.....	78
13 lutego.....	79
14 lutego.....	80
20 lutego.....	84
21 lutego.....	86
23 lutego.....	88
28 lutego.....	91
3 marca.....	93
4 marca.....	94
7 marca.....	96
10 marca.....	97
13 marca.....	99
17 marca.....	100
20 marca.....	102
21 marca.....	105
24 marca.....	109
26 marca.....	111

28 marca.....	113
10 kwietnia.....	116
12 kwietnia.....	119
14 kwietnia.....	121
1 czerwca.....	124
3 czerwca.....	126
5 czerwca.....	128
6 czerwca.....	130
7 czerwca.....	133
9 czerwca.....	135
10 czerwca.....	137
17 czerwca.....	140
20 czerwca.....	143
25 czerwca.....	145
1 lipca.....	147
3 lipca.....	149
15 sierpnia.....	152
16 sierpnia.....	154
21 sierpnia.....	155
23 sierpnia.....	156
24 sierpnia.....	157
26 sierpnia.....	159

Katarzyna T. Nowak



Krakowianka, autorka trzech powieści:

Moja mama czarownica. Opowieść o Dorocie Terakowskiej

(Wydawnictwo Literackie 2005)

Kobieta w wynajętych pokojach

(Wydawnictwo Literackie 2007)

Kasika Mowka

(Wydawnictwo Literackie 2010)